Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. Kraków, dnia 23 stycznia 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,500 i 140,288.

Albo — albo!

Kiedy J. M. Ks. Józef Kruszyński, Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, którego zabiegi o prawa państwowe dla tegoż Uniwersytetu dotychczas, niestety, z powodu niezdecydowania Rządu pozostają bez skutku, podkreślił wobec przedstawiciela Rządu (odnośnego Ministra) smutny dla nas fakt kontrastu, że w protestanckiej Holandji katolicy mają swój Uniwersytet katolicki, formalnie uznany przez państwo, a u nas w katolickiej wszak Polsce, mimo większej wielokrotnie liczby katolików, trudno o przyznanie praw państwowości dla tej jedynej wyższej Uczelni katolickiej, otrzymał na to odpowiedź, iż w Holandji jest silne stronnictwo katolickie, z którem Rząd holenderski musi się liczyć, gdy tymczasem u nas w Sejmie niema silnego obozu katolickiego — **czyli poprostu Rząd nie ma się z kim liczyć.**

Tak, niestety, smutne to, smutne bardzo, ale prawdziwe... Bo rzeczywiście na polu politycznem nie mamy obozu katolickiego, któryby liczebnie i jakościowo reprezentował katolickość Polski. Oczywiście, szeregi S. K. L. narazie za szczupłe są, aby móc wywierać decydujący wpływ na politykę rządową. **Odpowiedzialność natomiast za rozbicie i uśpienie**, względnie zneutralizowanie niespożytych sił katolickich narodu spada przedewszystkiem, bezstronnie stwierdzić to musimy, na te stronictwa i tych, którzy **na papierze, t. j. w swych programach,** i niekiedy ustami, głoszą wprawdzie szczytne hasła jedności narodowej, w praktyce jednak, jakby się wstydzili i wypierali swego katolicyzmu.

Czy to stwierdzenie jest może niesłuszne względem przynajmniej jednego ze stronnictw naszej prawicy sejmowej? Czy chociaż jedno w tym względzie pochwalićby wypadało lub należało? Oby zaiste ze spokojem i sprawiedliwością można wyjątek uczynić! Wiadomo nam i zapomnieć nie możemy, że Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja i Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe — przy wyborach do obecnego Sejmu, połączywszy się w t. zw. Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, **szły w naród ze wzniosłemi hasłami nauki Chrystusowej,** w imię Boże i imię Polski kato-

lickiej. **Ale potem w Sejmie?!...** Naród wielkie w związku tym pokładał nadzieje. Wszak stronnictwa te łącznie uzyskały, jeżeli już nie większość, to bądź co bądź lwią część mandatów! Toć więc zaiste inaczej byłyby się stosunki układały i ułożyły w narodzie, inaczejby się kształtowała nasza opinja na zewnątrz, gdyby tenże Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, acz z trzech oddzielnych utworzony stronnictw, stanął konsekwentnie na wspólnej platformie w odniesieniu do Kościoła i spraw Narodu, jako wykładnik i rzecznik godny uczuć, zasad i aspiracyj absolutnej większości Narodu. A tymczasem, mimo, że te stronnictwa do niedawna w większości rząd stanowiły, gdy chodzi o taką rzecz, jak nadanie praw Uniwersytetowi katolickiemu, gdy się społeczeństwo katolickie domaga nie przywilejów, bo te tylko mniejszościom się nadaje, ale słusznie należących się praw, to, niestety, **Rząd polski „nie ma się z kim liczyć"!** I cóż tedy Polsce katolickiej po takich konwencjonalnych, migawkowych i tylko na czas wyborów sklejonych dla polityki „Związkach", co z tytułu samej przynależności religijnej, które tylko wtedy są chrześcijańskiemi i opierają się o bramy Kościoła, gdy chodzi o polityczną korzyść dla partyj?... Powie kto, wszak konkordat jest do zawdzięczenia blokowi narodowemu. To tylko, a pozatem? Lecz i tu, czy wszystko zostało zrobione, jak polskie i katolickie sumienie nakazywało? Ale zresztą o tem tu nie czas mówić. Stwierdzamy wogólności li tylko fakt, że **katolicka Polska nie ma w ciałach ustawodawczych swego odpowiednika, z którymby się faktycznie liczono na arenie życia narodowego i międzynarodowego.** A odpowiedzialności za stan taki nie można składać na żywioły lewicowe, bo tych celem zawsze jest destrukcja i obstrukcja — w praktyce, a obrona państw upośledzonych — w teorji, ani też nie można obwiniać stronnictw środka, bo one jeszcze może najwięcej są uznania godne i czynne pozytywnie. Nie obwiniamy też Ch. D., ale łącznie ugrupowania „Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej", dlatego, że w praktyce nie były tym związkiem jedności narodowej, a w każdym razie wiele nadziei i oczekiwań narodu zawiodły.

Czy w przyszłości rychło da się naprawić to, co zaniedbanie i opieszałość zaprzepaściła? Na razie nie wiedzieć. Wiemy jedno, że przyszłość w ręku Opatrzności Bożej i w mocy narodu... Wiemy też i to, że **w życiu politycznem i społecznem musi silną pozycję zająć zdeklarowany obóz katolicki.** Do czego bowiem prowadzi brak takiego obozu, ucza nas, jako przykład, obecne stosunki w Meksyku. Czas tedy nareszcie, aby wszyscy — i ci, którzy sobie zdają sprawę z powagi sytuacji, i ci, co sytuacji niedoceniają, albo się mniemają być usprawiedliwionymi wobec Polski rozpoczęli poważną pracę, by, gdy **wybory nadejdą, nie powtórzyyła się dawna komedja.**

Ale wróćmy jeszcze po tych uwagach do sprawy upaństwowienia Uniwersytetu Lubelskiego. Jako jedną z najważniejszych trudności w tym względzie wysuwa się rację tą, że, gdyby tą uczelnię upaństwowić, to w takim razie trzebaby dopuścić do niej studentów wszystkich wyznań i narodowości. To racją żadną nie jest! Ale mniejsza o to; ogromna **większość społeczeństwa katolickiego ma prawo mieć swój Uniwersytet, a rząd ma obowiązek żądania narodu, o ile są słuszne, spełnić.** Skrupuły przytem przeciwne Rządu pochodzą z polityki, która nie ma sankcji w woli narodu, bo większość narodu jest przecież katolicka; a gdzie uczucia i przekonania większości są ignorowane, tam niema ładu i sprawiedliwości...

Obecnie ciągle mówi się o sanacji moralnej; otóż politowania godnym jest ten, kto mniema jeszcze, że wogóle w społeczeństwie ludzkiem, a zwłaszcza w katolickiej Polsce, uda się ona bez religji i Kościoła. Gdybyśmy na serjo i bez złudzeń i uprzedzeń dążyli do sanacji moralnej w Polsce, to nietylko powinnaby być jedna wyższa uczelnia chrześcijańska, ale **owszem należałoby uroczyście godło Krzyża wprowadzić do wszystkich Uniwersytetów;** bo jeżeli chodzi o prawa historyczne, to Kościół przed państwem (świeckiem) ma prawo do uniwersytetów. Tak jest, bo **Polska nie jest i nie może być państwem pogańskiem** lub ateistycznem, **lecz jest i musi na zawsze pozostać katolicką,** jeżeli ma być mocarstwem, albo wogóle państwem: Jeżeli więc pragniemy dobrobytu i wielkości Ojczyzny, bądźmy konsekwentni: „Polska będzie katolicką, albo jej nie będzie..." Są tylko te dwie alternatywy, przeto wahania być nie może... A zatem wybierajmy!... Myśmy dawno wybrali pierwszą: A zatem wybierajcie! Wybierajcie wszyscy, którzy myślicie, że wam się uda przyjąć „Polska", a przekreślić lub odrzucić „katolicka".

Aleksander Buczko.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Mowa min. Zalewskiego.

Niemcy od szeregu lat rozwijają zagranicą szeroką propagandę w kierunku rewizji traktatu wersalskiego i granic nim ustalonych. Korytarz pomorski i Śląsk Górny nie daje im spać. Lansują też rozmaite projekty, któreby miały „odszkodować" Polskę innemi terytorjami (oczywiście nie należącemi do Niemiec). Reagując na tę propagandę, a wykorzystując chwilę, kiedy w Paryżu odbywały się rokowania w sprawie rozbro-

jenia Niemiec i fortyfikacji w Prusach wschodnich, minister Zaleski wypowiedział w Towarzystwie polityki międzynarodowej mowę, poświęconą w całości stosunkowi Polski do Niemiec. W mowie tej stwierdził, że polityka polska w stosunku do Niemiec jest nacechowana wybitnie duchem porozumienia, że obcą jest jej wszelka niechęć i nienawiść, a dążeniem jej stworzenie pokojowych i jak najbardziej normalnych warunków współżycia obu narodu. — Zastrzegł się jednak przedtem, by Polska dobrowolnie mogła poczynić jakiekolwiek ustępstwa terytorjalne, a to w słowach następujących:

„Za żadną cenę — mówił p. Zaleski — nie odstąpimy piędzi ziemi pomorskiej lub śląskiej, — ziem odwiecznie polskich, które przemoc nam zabrała, a które zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nam z powrotem przywróciło. Każdy Polak wie, jak bardzo drogiemi są dla nas te terytorja, każdy wie, że są one niemniej polskie, niż inne, najbardziej polskie, ziemie, każdy wie, że bez nich Polska egzystować nie może, że naród 30-miljonowy w tych warunkach geograficznych i politycznych, co my, zdławiony zostałby, będąc pozbawiony wolnego dostępu do morza. Każdy też Polak nie zawaha się ani na chwilę przed złożeniem najwyższej ofiary z krwi własnej i mienia dla obrony tych terytorjów przed wszelkiemi zakusami, z jakiejkolwiek strony oneby pochodziły".

Po takiej zapowiedzi powinni nasi sąsiedzi zrozumieć, że ich marzenia nie będą zaspokojone. Polacy nie dla sztuki śpiewają: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Przywrócenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Rada ministrów, która obradowała 15 stycznia pod przewodnictwem p. marszałka Piłsudskiego, uchwaliła między innemi projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustanowieniu urzędu ministra poczt i telegrafów. Rząd postanowił więc wskrzesić skasowane nie tak dawno ministerstwo.

Utworzenie urzędu ministra poczt i telegrafów wywołało duże wrażenie w warszawskich kołach politycznych. Budżet nowego ministerstwa ma się obracać ściśle w ramach dotychczasowego budżetu generalnej dyrekcji poczt i telegrafów.

W związku z tem rozeszły się wiadomości, że kandydatem na przyszłego ministra poczt i telegrafów ma być poseł Miedziński, członek Wyzwolenia i współredaktor „Głosu Prawdy". Kandydatura ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, ma być zadecydowana w najbliższym czasie. Poseł Miedziński prawdopodobnie złożyłby wówczas swój mandat poselski.

Cła wywozowe od żyta i mąki.

Na temże posiedzeniu, na którem Rada Ministrów zadecydowała przywrócić Ministerstwo Poczt i Telegrafów, uchwalono obok innych projektów rozporządzeń (m. in projekt rozporządzenia Rady Ministrów o obniżenie miary przerachowania należności skarbu państwa z tytułu pożyczek, udzielonych reemigrantom w województwach wschodnich, projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o statystyce ruchu naturalnego ludności), także projekt rozporządzenia ministra skarbu, ustalający opłaty wywozowe od żyta i mąki na sumę 15 zł od 100 kg. Stawka powyższa obowiązuje do dnia 1 marca 1927 r. Rozporządzenie takie odbije się oczywiście na cenach żyta wewnątrz kraju.

Aresztowanie spiskowców bolszewickich.

Oddawna już prasa zwracała uwagę na działalność t. zw. „hurtków", czyli organizacji wiejskich na kresach wschodnich. Hurtki krzewiły się z zadziwiającą szybkością, a to dzięki temu, że funkcjonarjusze hurtków byli płatni. Działalność ich była wybitnie bolszewicka, a pieniądze na organizację szły oczywista z Rosji. W ubiegłym tygodniu władze nasze zdecydowały się, po dłuższej obserwacji, na krok stanowczy: zarządzono rewizje i aresztowania we wileńszczyźnie, grodzieńszczyźnie, białostockiem, a nawet w Warszawie i Poznaniu, dokąd macki organizacji sięgały. Stwierdzono, że pod pokrywką legalnej organizacji „Białoruskiej Gromady", za jaką kryli się „hurtkowie", prowadzono szeroko rozgałęzioną akcję antypańswowa i szpiegowską na rzecz i za pieniądze sąsiedniego mocarstwa. Rewizje i aresztowania przedsięwzięte jednocześnie w różnych miejscowościach, dały wyniki obciążające szereg osobistości ze świata politycznego i urzędniczego. Między innymi zostali aresztowani 3 posłowie białoruscy: Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski i Wołoszyn, którzy stali na czele tej niecnej organizacji. — Afera szpiegowska zrobiła w Warszawie duże wrażenie, wobec czego należy oczekiwać, że Sejm nie skorzysta ze swego prawa domagania się od sądu wypuszczenia aresztowanych posłów na wolność. Za czyny swe będą zapewne odpowiadać, pozostając do czasu w aresztach. Aresztowanych a zamieszanych w aferę jest dotychczas ponad 150 osób.

Wedle ostatnich wiadomości aresztowano czwartego posła, tj. Hołowacza. W związku z aferą krążą po Warszawie wieści, że poseł Miotła i poseł komunistyczny Prystupa uciekli zagranicę. Wzburzenie przeciw „hurtkom" jest tak silne, że we Wilnie wojewoda Raczkiewicz wydał do ludności odezwę, nawołującą ją do zachowania spokoju.

———o———

ZE ŚWIATA

Potęga Anglji w Azji zagrożona.

Anglja swoją światową potęgę zawdzięcza olbrzymim kolonjom zamorskim, rozrzuconym po wszystkich częściach świata. Kolonje te stanowią podstawę handlu, który jest źródłem jej nieprzebranych bogactw i siły gospodarczej. Cała też polityka angielska do tego zmierza, aby utrzymać kolonje pod swoją władzą. Przychodzi jej to jednak coraz trudniej. Obce bowiem narody, dawniej nisko stojące, czy to pod względem kulturalnym, czy też co do uświadomienia politycznego, z biegiem czasu wyrabiają się, umacniają i oświecają, skutkiem czego dążą do wolności i niezawisłości politycznej.

Tak się obecnie sprawa przedstawia w Chinach. Wprawdzie ten kraj obecnie znajduje się w ogniu strasznej wojny domowej, jednak w tem potężnem zbiorowisku, liczącem 400 miljonów ludzi myśl wyzwolenia się z pod wpływów obcych, osobliwie angielskich, zyskuje coraz więcej zwolenników. Ferment ten podsycają głównie bolszewicy, bo tym najwięcej zależy na osłabieniu Anglji. Dzięki ich pomocy, armja tych generałów chińskich, którzy walczą z Anglją, wypiera Anglików z kolonji przez nich dotąd zajmowanych. Stan posiadania Anglji coraz bardziej się kurczy, nie mówiąc już o tem, że ich handel całkiem upada.

Jeżeli Anglja w Chinach przegra, niezawodnie ta przegrana odbije się fatalnie na jej największej kolonji światowej w Azji, a mianowicie na Indjach, wiecznie niespokojnych i wiecznie tęskniących za wyzwoleniem się z pod panowania angielskiego.

Anglja ponosi tu na sobie skutki swej nieludzkiej polityki względem Polski. Wszyscy pamiętają dobrze tę chwilę, gdy zagrożeni przez bolszewików w roku 1920 zwróciliśmy się o pomoc do Anglji. Zamiast pomocy przeciwko wspólnemu wrogowi, przedstawiciel Polski na konferencji w Spaa usłyszał od przedstawiciela Anglji brutalną i upokarzającą odmowę. A był to czas, gdy bolszewików Europa mogła zgnieść, gdyby Anglja i inne państwa do tego pomogły. Niechęć Anglji sprawiła, że bolszewicy zostali i z „wdzięczności" pracują teraz z największem wysileniem, i jak dotąd, skutecznie, nad ruiną Anglji w Chinach, Indjach i innych krajach olbrzymiej Azji.

Wojna w Ameryce?

Wieści, jakie od kilku tygodni przychodzą z Ameryki, wskazują na to, że pomiędzy najpotężniejszem mocarstwem świata, Stanami Zjednoczonemi A. P. a na południe od nich położonym Meksykiem, **wybuchnie wojna.** Głównym

„Ty", czy: „wy".

Po miastach weszło w zwyczaj, że dzieci mówią rodzicom swoim ty: „Mamusiu, daj!" — „Tatusiu, powiedz!" — jak równy równemu, jak kolega koledze. Dawniej mówiły: „Niech mamusia — proszę mamusi, tatusia", a jeszcze dawniej: „Pani matko, Panie ojcze". A oto dochodzą wieści, że i na wsi zamiast staropolskiego „Wy, ojcze", „Wy, matko" zaczynają również mówić „ty". — Jakże to właściwie być powinno? Czy mają rację dzieci, co te nowinki ze szkół miejskich zapewne przynoszą, lub też ta matka, ten ojciec, których to uraża, boli?

— „Ty" czy „wy"? — to taka mała różnica, taki drobiazg! Czy warto o tem mówić? — Był taki zwyczaj stary, dziś jest zwyczaj nowy i basta! Zwyczaje się zmieniają, wiadomo!

Drobiazg? może nie taki jak się zdaje. Są rzeczy drobne niby, a ważne. Gdy w pończosze pęknie ci oczko, to drobiazg także. Jedno oczko! Co może być drobniejszego? A jednak staranna gosposia czemprędzej je umocuje, bo wie, że za tem pójdzie drugie, trzecie, zrobi się duża dziura, a gdy jej nie naprawi cała pończocha na nic będzie. A zaczęło się to od jednego oczka!

Tak i z różnemi dobremi zwyczajami, z obyczajem. Każdy coś oznacza, z czegoś powstał. Zwyczaj mówienia „wy" starszym oznacza szacunek, poszanowanie. Czy widział kto, żeby parobek mówił gospodarzowi: „ty"? Gdy gospodarz powie parobkowi „ty", to w porządku, ale gdyby parobek tak się do gospodarza odozwał, powiedzianoby, że nie nauczony, że nie ma dobrze w głowie, lub że sobie podchmielił. Tak i terminator mówi majstrowi: „panie majstrze" i uczeń nauczycielowi: „panie nauczycielu". Z jakiejże więc przyczyny ma parobek dla gospodarza, uczeń dla nauczyciela większy mieć szacunek, niż dziecko rodzone dla rodziców swoich?

Uszanowanie! Piękna to rzecz! Jakże serce rośnie dumą i radością, jaka otucha w serce wstępuje nam, ludziom z miasta, gdy widzimy nieraz na ulicy, że elegancka panienka, urzędniczka może, lub elegancki pan całuje w rękę starszą wiejską kobietę: matkę zapewne, czy ciotkę! Serce rośnie dumą, bo mówi sobie człowiek: — Ot, jakiż to nasz rodzinny piękny obyczaj, jakie to na wsi prawdziwe dobre wychowanie, ład chrześcijańskiej rodziny, jaka „kultura!", boć ta „kultura", o której teraz tyle mówią, to właściwie nic innego, jak chrześcijński obyczaj: wzajemna miłość i uprzejmość wedle porządku prawa bożego. Boć i tu ład, porządek być musi. Mówi Mickiewicz nasz:

„Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna,
„Trzeba długo się uczyć, ażeby nie zbłądzić
„I każdemu powinną uczciwość wyrządzić!"

A dlaczegóż widok szacunku dla rodziców napełnia serce otuchą dobrej przyszłości? Bo myślimy sobie: Jeśli chata polska, z których w większej swej

powodem zatargu, który coraz bardziej się zaostrza, są **tereny naftowe w Meksyku**, oraz stanowcze dążenie Stanów Zjednoczonych do absolutnego zabezpieczenia sobie **bezpiecznego przejazdu dla floty** z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny i odwrotnie przez kanał panamski i przyszły kanał nikarguański. Kanały te bowiem przekopane w miejscu najwęższem między Ameryką północną a południową, stanowią najkrótszą drogę morską dla floty Stanów Zjednoczonych, która ma w razie wojny bronić Amerykę przed Japonją na Oceanie Spokojnym, lub przed Europą na Atlantyku. Znów tereny naftowe dlatego są ważne, bo bez nafty, benzyny i innych produktów ropnych niemożliwem jest dziś wojnę prowadzić i wygrać.

Gdy więc Meksyk, obecnie prześladujący katolików w sposób okrutny przez uśmiercanie kapłanów i biskupów, wyrywanie języków tym, którzy się do katolicyzmu przyznają, postanowił ograniczyć prawa miljonerów Stanów Zjednoczonych do zakupionych przez nich terenów naftowych, Stany Zjednoczone zaczęły się wtrącać w sprawy wewnętrzne Nikaragui i Meksyku. Sposobność do tego dały im zamieszki i mordy polityczne w tych republikach i szukanie przez nie porozumienia z bolszewikami i innymi nieprzyjaciółmi Stanów Zjednoczonych. W szczególności pobudziła Stany Zjednoczone do energicznego wystąpienia wiadomość o zawarciu ścisłego przymierza z Japonją, najpotężniejszym współzawodnikiem Stanów Zjednoczonych.

Parcie Stanów Zjednoczonych w kierunku zagarnięcia pod swój przemożny wpływ możliwie całego kontynentu amerykańskiego ma jeszcze inną przyczynę, oprócz obrony przed Japonją. Skutkiem upadku Europy, stan gospodarczy i rozwój przemysłowy Stanów Zjednoczonych doszedł do takiego kwitnącego stanu i kolosalnego rozwoju, że obecny obszar, jaki one zajmują, chociaż jest ogromny, już im nie wystarcza. Rozszerzenie więc podstawy terytorjalnej narzuca się im jako konieczność.

Jakie formy przybierze w przyszłości zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem i jak się potoczą wypadki na wypadek wojny, przewidzieć się to na razie nie da. Gdyby chodziło tylko o sam Meksyk, oczywiście wynik wojny państwa 13-miljonowego i do tego ubogiego i osłabionego rozterkami wewnętrznemi z kolosem Stanów Zjednoczonych nie ulegałby wątpliwości. Wobec tego jednak, że po stronie Meksyku może stanąć Ameryka południowa, która nie życzy sobie przewagi Stanów Zjednoczonych, że następnie **potężna Japonja** niezawodnie nie zechce pozostać neutralną, zatarg z Meksykiem stwarza w tych warunkach możliwość olbrzymiej wojny. Meksyk może tu odegrać taką rolę, jaką odegrała Serbja przy wybuchu ostatniej wojny światowej w Europie.

---

części ojczyzna nasza zbudowana, jeśli rodzina wiejska, z której większość narodu rośnie, taką jest szkołą uszanowania dla władzy, ładu i porządku, toć można ufać w ład i porządek w narodzie całym. Jeśli zachowują tak przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją" i inne zapewne zachować potrafią, a wtedy bezpieczna nasza przyszłość.

Jeśli uszanowanie chwieje się na świecie, winni są temu ci nieszczęśni apostołowie buntu, burzyciele szacunku ludzi jednych dla drugich, szacunku dla prawa i dla tych, co prawo sobą przedstawiają, dla Kościoła i przedstawicieli jego: księży. Tembardziej więc my o wszystko, co szacunek ten wyraża, dbać musimy. Nie ty ojcze, nie ty matko prawo szacunku dla rodziców dałeś, nie od ciebie ono zależy — nie wolno ci go znieść, zmienić, wyrzec się go, bo prawo szacunku dla władzy jest jedno z najważniejszych, a władza rodzicielska to pierwsza władza, z którą się dziecko poznaje.

Oj nie drobiazg to „wy" czy „ty" względem rodziców, względem starszych.

Pamiętam dobrze, jak takie słówko zniszczyło potężną armję, której ani armaty niemieckie, ani gazy trujące nie dały rady. W roku 1916 stała armja rosyjska, olbrzymia, szykując się runąć znów na kraj nasz. Byłam wtedy w Kijowie; serce mi cierpło — wiedziałam przecie co zrobią, gdy się rozgospodarują, znałam ich gospodarkę w ziemiach dawniej zabranych.

Aliści dochodzą głuche wieści, że żołnierz bić się nie chce, broń rzuca i do domów ucieka. Potem na własne oczy to widziałam: pole jak zajrzeć, ruszało się wprost, pokryte mrowiem uciekających żołnierzy, żadna siła ludzka powstrzymaćby ich nie mogła.

Chwała Bogu, że nie.

Ale gdyby tak nasze wojsko się rozsypało, gdyby pękł ten mur z dzielnych ramion, a dzielniejszych jeszcze serc, broniących kraj od nieprzyjaciela? — Nauczeniśmy już chyba z serca śpiewać: „Od powietrza, głodu ognia i wojny zachowaj nas Panie!", bo wiemy, co to znaczy.

A od czego się to zaczęło? Oto poprostu wyszedł w Rosji rozkaz, że odtąd już żołnierz będzie mówił oficerowi poprostu „**towarzyszu**" i nie będzie mu salutował. Od tego się zaczęło, to było pierwsze oczko, które pękło, potem pękło drugie i trzecie — poszła dyscyplina, poszło uszanowanie, poszła więc władza. Pękły wiązania, armja się rozlazła — armji już nie było, tylko niesforna kupa ludzi, hałastra. Armja poszła w rozsypkę.

Na uszanowaniu starszych opiera się władza, a władza to wiązanie wszystkiego: wiązanie rodziny, wiązanie państwa — gdy wiązanie pęknie, wszystko pójdzie w rozsypkę: i rodzina, państwo i wiara.

Pilnujmyż więc pierwszego oczka uszanowania dla rodziców. Nie dajmy do siebie mówić dzieciom „ty" lecz „wy".

Zaleska.

---oOo---

Z bieżącej chwili.

Przed kilku dniami otrzymałem od jednego gospodarza z powiatu tarnowskiego list, zaczynający się od słów:

„Wielmożny Panie Prezesie!

Dawno do Pana nie pisałem, bo tak mi schodziło, ale się mi bez Pańskiego pisma przykrzy, chociaż ja do Pana nie napiszę, to niech Pan do mnie częściej napisze".

Listem tym ucieszyłem się bardzo i zaraz temu gospodarzowi odpisałem, udzielając żądanych rad i wskazówek. List ten pocieszył mnie, że chociaż na Sejm i posłów ze wszystkich stron rzucają kamieniami i chcą ich powagę obniżyć, to są jeszcze dobrzy ludzie, co niejednemu posłowi ufają i chcieliby być z nim w ciągłym kontakcie.

Co do mnie, to trzymam się tego, że na każdy list udających się do mnie o radę i pomoc albo zaraz, albo po załatwieniu sprawy odpisuję, bo wiem o tem dobrze, że sprawa nieraz drobna, ale dla niejednego biednego lub uciśnionego jest bardzo ważną i stanowi dlań kwestję bytu, jak np. wymiar niesłusznego podatku, za wysokiej opłaty asekuracyjnej od ognia, sprawa przyznania zasiłku za zmarłego na wojnie męża, względnie ojca dla wdowy i dzieci.

Dotąd praktykowałem w ten sposób, że obok pracy w Sejmie załatwiałem na prośbę stron także takie drobne sprawy i bolączki, pukałem do władz o przyspieszenie załatwienia, o sprostowanie pomyłek, o złagodzenie zbyt surowych zarządzeń i nakazów władz, a czyniłem to zupełnie bezinteresownie udającym się do mnie bez różnicy przynależności partyjnej, o ile ich żądanie było uzasadnione.

Nagrodą za trudy było dla mnie przeświadczenie, żem spełnił dobry uczynek i niejedną łzę otarł.

Trafiło się także nieraz, że ludzie byli za wyrządzoną im przysługę wdzięczni, dziękowali mi publicznie na wiecach, albo napisali kilka słów podziękowania, które do dalszej pracy zachęcały.

Z końcem zeszłego roku dostałem od pewnego gospodarza, nie należącego do naszej partji, takie podziękowanie, zakończone słowy: „nasi ludzie Panu ufają, boś im Pan dużo zrobił dobrego".

Dotychczas dało się wiele u władz zdziałać, bo władze postępowały po obywatelsku i wolały w krótkiej drodze coś zrobić, coś poprawić, niż czekać na interpelacje poselskie, powodujące dla nich uciążliwe i czas zabierające pisaniny, tłumaczenia się i usprawiedliwienia. Ale teraźniejsza Rada Ministrów, złożona przeważnie z lekarzy, inżynierów i oficerów, czująca niechęć do wszystkiego, co się dotąd działo i chcąca wszystko zmienić wedle swego widzimisię, zakazała urzędom i władzom odpowiadać na interwencje posłów w sprawach prywatnych ich wyborców i wogóle ludności, chyba że poseł wniesie w danej sprawie w Sejmie interpelację.

Ponieważ zaś na odpowiedź odnośnego Ministerstwa na interpelację trzeba długie miesiące czekać, a często nawet żadnej nie otrzymuje się odpowiedzi, musimy przyjść do wniosku, że i na tem polu obecny Rząd, lekceważący Sejm i w tej dziedzinie chciałby nie dopuścić do interwencji posłów i rozluźnić stosunek posłów z wyborcami i ludnością.

Nie mogąc, z braku czasu, każdemu z mych przyjaciół politycznych, którzy odemnie pomocy żądali, w specjalnych listach tego wyjaśnić że wspomniana uchwała Rady Ministrów uniemożliwi mi w bardzo wielu wypadkach przyjście im z pomocą w tych ciężkich czasach, czynię to w tym artykule, prosząc o przyjęcie tego wyjaśnienia do wiadomości. Przytem dodaję, że byłoby wielce chwalebnem, gdyby ten, czy inny Rząd przyspieszył załatwienie różnych pilnych i ludność obchodzących spraw. Jeśli tego jednak nie potrafiłby, a przytem przedstawicieli tej ludności nie dopuszczałby do wglądu w tok załatwiania tych spraw, wywołałby jeszcze większe niezadowolenie obywateli.

Dr Antoni Matakiewicz, poseł.



Naprawcie krzywdę!

Osiek, koło Żmigrodu.

W miasteczku naszem odbyły się obecnie wybory nowej Rady i naczelnika gminy, którym został już raz wybrany p. Jan Kraczon. Nowej Radzie życzę Szczęść Boże do pracy, której jest aż nadto. Poprzednia Rada smutno się zapisała w pamięci pewnej części gminy, a to z powodu, że wykreśliła z majątku gminnego kilkunastu obywateli, motywując tę uchwałę tem, że przybyli do gminy później i niektórzy są na byłym obszarze dworskim.

Wydając tę uchwałę zabroniła im tem samem pasienia bydła na pastwisku gminnem, brania gliny z t. zw. kamieńca, wkupienia się do majątku gminnego, pobierania drzewa (olszyny) z lasu gminnego, czego ci od lat używali.

Smutne to i bolesne, albowiem ludzie ci prawie od lat 30 pracowali dla tej gminy, podczas wojny dali daninę zdrowia i krwi na równi z innymi, dzieci ich zżyły się z dziećmi dawniej zamieszkałych, pracując dla gminy czy to w straży pożarnej, czy w innych organizacjach. Pocóż dziś ten rozdział? Pocóż

sianie klasowej nienawiści? Czy może dlatego, że oni są biedniejsi?

W innych miejscowościach ludzie silą się nad zmniejszeniem nędzy, tworząc różne humanitarne organizację, a radni miasteczka Osieka postępkiem powyższym pragną ją jeszcze powiększyć.

W starej Radzie niestety nikt ich nie bronił. Liczyli na poparcie ks. Kanonika, który też był w Radzie, lecz co może zrobić jednostka. Liczyli dużo na poprzedniego wójta, który gorąco tę sprawe popierał, jednak z czasem i on uległ pod naciskiem samolubnej Rady. Rada składająca się z ludzi majętniejszych nie czuła tego, że i dzieci, które mają biedniejszych rodziców, też wołają chleba.

Lecz stało się; stara Rada odeszła, jest nowa. I do niej zwracam się z prośbą o usunięcie tego zła, które można załatwić jedną uchwałą Rady. Gmina, mając do dyspozycji t. zw. dębinę, kamieńce, może wydzielić należne działki, np. pod „kątami".

Sprawę powyższą kładę niejako na sumienie nowej Rady i proszę naczelnika gminy Jana Kraczonia, zastępców p. M. Rełkowskiego i p. W. Barańskiego, oraz radnych p. dyrektora W. Reymana, p. W. Paluchniaka (ufny w jego amerykański demokratyzm) i p. J. Paluchniaka o poparcie na posiedzeniu Rady gminnej i załatwienie tej tak piekącej sprawy.

Urodzony w Osieku, ale „obcy".

Stosunki w Małopolsce wschodniej.

Z wielką zawsze radością czytam każdy artykuł w gazecie, nawołujący ludność polską do emigracji za San, na wschodnie rubieże Polski. Pracując na parafji, w diecezji kresowej, zdaję sobie aż nadto dobrze sprawę z konieczności popierania tego rodzaju emigracji. Od emigracji bowiem zależeć będzie, czy ten wielki szmat ziemi, o który tak obficie przelewaliśmy krew w 1918 roku, złączy się na zawsze z Polską. Dzisiejsze stosunki, panujące w tej części ojczyzny, wskazują, że do tego droga dosyć długa i daleka.

Kraj ten w większości zamieszkuje lud ruski, naogół dosyć dobry i spokojny, przywiązany silnie do wiary, a raczej do cerkwi, gdyż pod względem uświadomienia religijnego stoi bardzo nisko. Stąd też powstało przysłowie o Rusinach, że u nich „modlitwa w pokłonach, a nabożeństwo we dzwonach". Gdyby zaś chodziło o ich stosunek do Polaków, to należy to stwierdzić, że lud ruski, jako taki, nie żywi żadnej jakiejś głębszej nienawiści do narodowości polskiej. Lecz niestety, lud ten coraz więcej ulega wpływom agitacji ukraińców, którzy za wszelką cenę wpajają w niego nienawiść do Polski, do urzędów, do szkoły, słowem do wszystkiego co polskie. Agitacja tego rodzaju zatacza coraz szersze kręgi, a terenem jej pracy to często cerkiew, szkoła ruska, proświty (czytelnie), sicze (straż ogniowa), sklepy ruskie. Gdyby nie było agitacji, to stosunki między obu narodowościami byłyby jak najlepsze.

Obserwując, co się tu dzieje, należy stwierdzić, że niestey cerkiew stała się dzisiaj terenem agitacyjnym i to powiedzieć można, że głównym; bo nie wszędzie są sklepy ruskie, szkoły ruskie, czytelnie ruskie (na wsiach niema), a cerkwie są wszędzie. Przed wojną cerkiew dla wpływów ukraińskich była obojętną, albo nawet i wrogą; przecież większość duchowieństwa była moskalofilską i sympatyzowała z wpływami rosyjskiemi. Dzisiaj ksiądz ruski-moskalofil to poprostu unikat, spotykany gdzieś na zapadłej wiosce. Wyższe stanowiska, jak np. kanonje i urzędy dziekańskie, poobsadzano już zwolennikami ruchu narodowościowego. Zdarzają się wobec tego takie anomalje, że dziekanami zostają kilkunastoletni kapłani, z pominięciem starszych, oczywiście „moskalofilów". Między młodymi księżmi nie spotkałem ani jednego starorusina i wątpię, czy go spotkam. Z czasów studjów teologicznych we Lwowie pamiętam dobrze odpowiedź jednego ruskiego kleryka, na zapytanie, czemu nie stykają się z nami: „My musimy liczyć się z naszem społeczeństwem" — brzmiała odpowiedź. A tem społeczeństwem to inteligencja ruska, która boi się nawet zetknięcia i rozmowy kleryka ruskiego z polskim, choćby to był i kolega szkolny. Wielu z tych młodych księży brało czynny udział w walkach bratobójczych w 1918 roku, więc też nic dziwnego, że cerkiew staje się narzędziem i terenem wpływów ukraińskich.

W miejscu, gdzie taki „ukrainiec" otrzyma parafję, to rzecz pewna, że o współżyciu z plebanją polską niema co myśleć. Ksiądz taki i w rozmowach, a z reguły w pismach urzędowych posługuje się językiem ruskim, przez co sprawia nieraz kłopot z odczytaniem dla polskiego księdza, który pochodzi, jak to bardzo często bywa, „z mazurów" i po rusku nic nie rozumie. Nawet grzeczność wymaga, aby mówić do drugiego zrozumiałym przez niego językiem! Szczere współżycie plebanji polskiej z ruską należy do rzadkości, a w większości wypadków jedna i druga strona zachowuje się z rezerwą; niema walki i utrzymuje się jakie takie stosunki towarzyskie, ale prawdziwej zgody niema. Jakie zaś usposobienie mają sfery duchowne dla Polski, świadczą różne zatargi i kary z władzami administracyjnemi.

Pewien urzędnik asekuracyjny skarżył się, że w danej wsi ksiądz ruski na ambonie, pod groźą piekła zakazywał chłopom płacenia asekuracji państwowej. Wykazy dzieci do szkół jeszcze dzisiaj piszą ruscy księża po rusku, tak, jakby każdy nauczyciel musiał umieć czytać po rusku. A były i takie wypadki, że na świadectwie szkolnem była wpisana nota po rusku przez księdza ruskiego. A jeden to postąpił sobie wprost dowcipnie; kiedy kierownik szkoły oświadczył, że w katalogu klasyfikacyjnym nie wolno pisać inaczej, jak tylko po polsku (językiem urzędowym), ów nie mogąc pisać po rusku, a nie chcąc znów pisać po polsku, pisał noty cyframi arabskiemi! Fakt! Wszelkie nabożeństwa państwowe w cerkwiach, o ile są, to doszły do skutku dzięki

czujnemu oku policji! To chyba wystarczy dla poznania prądów wśród sfer duchowieństwa unickiego.

Drugą po serkwi placówką ukraińców to „proświty“ czytelnie, a powstaje ich coraz więcej i wykazują pewną żywotność. Co chwila to jakieś przedstawienie, odczyty, zebrania. Wprawdzie owoce tych wielkich wysiłków małe, bo mimo wszystko lud ruski nie idzie za tym prądem. Wszelkie sabotaże, wszelka akcja wroga skierowana przeciw państwu naszemu i narodowości polskiej, pochodzi właśnie z proświt. Proświty te pracują tak intenzywnie, ponieważ mają wielką pomoc ze strony nauczycielstwa ruskiego, które do pracy pozaszkolnej rwie się i nie żałuje czasu, ani grosza i zawstydza nasze nauczycielstwo polskie, które na ogół śpi i poza szkołą nic nie pracuje, ani w stowarzyszeniach młodzieży, ani kasach Stefczyka, ani Kółkach Rolniczych, a ma przecież ładne pole do pracy. Praca w tego rodzaju instytucjach należy do duchowieństwa, które jednak nie cofa się przed pracą, chociaż obciążone jest obowiązkami duszpasterskiemi.

Aczkolwiek chłop ruski podjudzanym jest, to jednak ma on jeszcze swój zdrowy sąd o rzeczach. Oswaja się powoli z istnieniem państwa polskiego, nie wierzy w Ukrainę, o której przed kilkudziesięciu laty nikt nie słyszał, na agitację ukraińską zaczyna patrzeć podejrzliwie i nie ufa jej za wiele. Wie, że to wszystko mrzonki i urojenia. Polska łatwo zdobędzie zaufanie Rusinów, byleby tylko przyszła im z pomocą materjalną i nie pozwoliła wyrządzać żadnych krzywd i represyj. Wielkie pole do pracy celem pozyskania Rusinów ma nasze duchowieństwo, do którego Rusini odnoszą się z pełnym szacunkiem i być może, że przyczyną tego jest zarówno i wykształcenie, jak i celibat. Jeżeli duchowni nasi będą gorliwymi we wszystkich obowiązkach duszpasterskich (na ambonie, w konfesjonale, w szkole), to Rusini, którzy bardzo często pozbawieni są dobrej, ojcowskiej opieki kapłańskiej, będą garnąć się do kościoła i przechodzić dobrowolnie na polskie. Tą drogą możemy wiele zrobić.

Polska prędzej czy później pozyska wszystkich Rusinów i będą się od nas różnili li tylko obrządkiem, a nie mową, jak obecnie. Zwyciężyć musi kultura wyższa, a tą newątpliwie wyższość ma kultura polska (o ruskiej niema co mówić). Jedynie tę kulturę polską musimy wlać w nasze społeczeństwo tutejsze, jedynie musimy lud nasz mówiący językiem ruskim (jako chłopskim!) przyzwyczaić do używania języka ojczystego. Znajomość języka polskiego podtrzymuje sam Kościół, ale dziś ma to samo zadanie i szkoła, a rzeczą narodu całego jest dopilnować, aby szkoła sumiennie zadanie swe wypełniła. Dzieci ze szkoły muszą to wynieść, że obowiązkiem ich jako Polaków, mówić zawsze i wszędzie po polsku. Ponieważ w tych stronach żywioł polski słaby, należy więc za wszelką cenę wzmocnić go, czy to przez przysyłanie urzędników Polaków, czy przez imigrację ludności wiejskiej. Dwory są polskie, więc słuszność wymaga, aby ziemia polska dostała się w ręce polskie. Nie chcemy odbierać ziemi braciom Rusinom, ale to, co od wieków było polskie, co bronili nasi pradziadowie, tego nie wolno nam z polskich rąk wypuszczać, bo to jest zbrodnia i mord narodu! Ponieważ wielkie zadanie wypełnia Kościół, przeto cały naród powinien przyczyniać się, aby tych kościołów (twierdz polskości) było jak najwięcej na kresach (a brakuje bardzo wiele), wreszcie aby ilość duchowieństwa wzrastała. Niestety dzisiaj w seminarjum lwowskiem święcą bardzo mało, przez trzy lata z rzędu około 29-tu księży, a dwa razy więcej umarło. Potrzebni są urzędnicy, nauczyciele, ale stokroć konieczniejszymi są księża.

Ks. Fil Roman.

Obłęd czy przewrotność?

Takie pytanie nasuwa się czytelnikowi, czytającemu artykuł „Piasta“ z dnia 2 stycznia b. r. p. t. „Uchwały Arcybiskupów polskich potępiają katolicko-ludowy „Lud katolicki“. Czy jest ktokolwiek w Polsce oczywiście poza Kobierzynem, Tworkami (znane zakłady dla warjatów), no i jak się obecnie okazuje, redakcją „Piasta“, ktoby w komunikacie Księży Biskupów z dnia 1-go grudnia z. r. wyczytał choćby najlżejszą naganę dla katolicko-ludowych, lub jakikolwiek przytyk?! **W całej prasie polskiej** z niczem podobnem nie spotkaliśmy się. Dopiero „Piast“, cierpiący na obłęd od upadku Witosa, do tego widocznie pod dobrą datą sylwestrową, na coś podobnego się zdobył!

W tym samym artykule „Piast“ kłamie dalej, że ks. Dr Czuj i reszta naszych posłów głosowali za b. ministrem Sujkowskim. Jest to już całkiem ordynarne kłamstwo, bo, jak wiadomo, bezpośrednio chodziło w owem głosowaniu o budżet, a nie o ministrów, a nadto ks. Dr Czuj obecny wówczas w Krakowie na zebraniu, **wcale udziału w głosowaniu nie brał.** Sprawa była kilkakrotnie wyjaśniana, a mimo to zakuta pała redaktora „Piasta“ tego nie zrozumiała. (Naprawdę traci się wszelki szacunek dla tego rodzaju ludzi!).

Na zakończenie dla lepszego wyjaśnienia „Piastowi“, jak wygląda jego logika, podaję następujące rozumowanie:

Piłsudski powiedział, że „Piastowcy“ są szuje i złodzieje. Na to „Piast“ tak zareagował, że po zamachu majowym głosował za Piłsudskim, jako kandydatem na prezydenta państwa, wyrażając w ten sposób zaufanie do jego osoby i przekonań. W ten sposób „Piast“ ostatecznie przyjął z uznaniem do wiadomości, że składa się z szuji i złodzieji!... Oto masz własną logikę redaktorze „Piasta“. Wystarczy, co?! **Inteligent ludowy.**



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela po Trzech Królach.

Najważniejszą czynnością w każdą niedzielę jest wysłuchanie Mszy św. Dzisiejsza Msza św. zaczyna się od słów Psalmu 96: **„Dajcie pokłon Bogu"**. Jest to przecież naszym obowiązkiem Bogu się kłaniać, jako naszemu Panu. Serce chrześcijanina katolika raduje się, gdy Pan Bóg odbiera należną cześć: **„Pan króluje"! „Niech się raduje ziemia: niech się weselą wyspy mnogie". Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu!**

My wiemy, żejesteśmy słabi i ułomni, że trzeba nam pomocy i obrony. Toteż na początku Mszy św. Kościół przez usta kapłana taką zanosi modlitwę do Boga: **„Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na słabość naszą: a dla obrony naszej podnieś prawicę Majestatu Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa"**. Widzicie, że modlitwy trzeba zanosić do Boga przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Żadna modlitwa nie będzie należytą, jeśli się tylko na swej słabości opieramy. Modlitwę musimy popierać zasługami Jezusa Chrystusa. mówiąc niejako: „Boże. niegodniśmy się dobrze modlić, ani Ci dziękować, ani Cię przepraszać, ani o nowe łaski prosić, ale wejrzyj na zasługi Syna Twego a Pana naszego Jezusa Chrystusa i przyjmij naszą modlitwę". Modlitwa z takiem usposobieniem zanoszona do Boga, będzie dobrze przyjętą.

W dzisiejszej Lekcji daje nam przepiękne wskazówki św. Paweł, Apostoł narodów, w swoim liście do Rzymian (rozdz. 12). Powiada tak: **„Bracia! Za mądrych sami siebie nie miejcie"**. Kto się sam uważa za mądrego, jest głupi, bo się sam przecenia. Rozum ludzki jest skłonny do błądzenia. Sam rozum nie wystarczy, żeby dobrze żyć i do nieba się dostać. Rozumowi potrzeba wyższego oświecenia, trzeba mu pouczenia od Boga. Dopiero rozum oświecony wiarą może nas uchronić od pomyłek i błędów. Pytaj się pierwej, co Pan Bóg o tem sądzi, a dopiero potem decyduj się na czyn.

I dalej mówi św. Paweł. **„Nikomu złem za złe nie oddawajcie"**. Tego samego uczy Pan Jezus. Choć miał tylu wrogów, to nie mścił się na nich, ale się modlił, by ich Bóg oświecił i na dobrą drogę sprowadził. My też winniśmy przebaczać bliźnim i złem za złe im nie płacić. **„A co dobre, starajcie się uczynić nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi"**. To znaczy, że wiary i spełniania przepisów religijnych nie powinniśmy się wstydzić przed ludźmi, ale otwarcie, śmiało i odważnie mamy dobrze czynić, aby drudzy z nas przykład brali. To samo nakazuje nam Pan Jezus: **„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech"** (Mt. 5, 16).

„Jeśli można, o ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój chowajcie". Czasem człowiek chciałby z wszystkimi żyć w zgodzie i spokoju, ale drudzy mu nie pozwalają. Jeśli nie daliśmy powodu do niezgody i przeciwnika nawet słowem nie obraziliśmy, to nie jesteśmy winni temu, że ktoś się bezpodstawnie na nas gniewa. Są ludzie, którzy lubią ciągle się kłócić, procesować i wodzić po sądach. Brzydka to rzecz i niekatolicka. Takim winniśmy do ostatnich granic ustępować, a dopiero gdy żadne ustępstwo nie pomaga, wolno nam się bronić choćby i w sądzie. Szkaradny zwyczaj panuje u naszego ludu, że o lada głupstwo procesuje się i wystawia na śmiech adwokatom żydowskim. Jest to znak głupoty i niezrozumienia nauki Chrystusowej. Rzecz warta parę złotych, a przez proces traci się dziesiątki i setki złotych. Zamiast podarować lub przebaczyć, wszczyna niejeden dochodzenie sądowe i przed sądem pokazuje swą

brzydką duszę i charakter. A ile przy tem nienawiści, przekleństw, złorzeczeń, kłamstw, przekupstwa, obrazy Bożej? O, ciężki będzie proces takich przed trybunałem Boga-Sędziego. Pamiętajcie na przykazanie Pana Jezusa: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladujących i spotwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech: który czyni, że słońce jego wschodzi na dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią?" (Mat. 44—46).

„Sami sobie, najmilsi, sprawiedliwości nie wymierzajcie, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, bo napisano jest: Mojać pomsta, Ja oddam, mówi Pan". Nie wolno nam mścić się na drugich i spieszyć się z ich ukaraniem. Bóg ma więcej powodu do wymierzenia nam kary, a jednak czeka i nie mści się, choć ma prawo. „Raczej: jeśli nieprzyjaciel twój łaknie, nakarm go, jeśli pragnie, napój go: bo to czyniąc, nagarniesz żaru na głowę jego". Nie tylko więc nie wolno nam żywić nienawiści do naszych nieprzyjaciół, nie tylko nie wolno mścić się na nich i czekać ich ukarania, ale mamy obowiązek dobrze im czynić, gdy są w potrzebie. Czyniąc dobrze nieprzyjacielowi, zawstydzamy go i nawracamy na dobrą drogę. W tem dopiero pokazuje się prawdziwa miłość bliźniego.

„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj". Największem złem jest grzech. Obowiązkiem naszym jest nie dać grzechowi górować nad człowiekiem, czyli nie dostać się w niewolę grzechu. Złem może być także coś innego, np. złość drugich ludzi. Nie wolno nam być złymi dlatego, że inni są złymi. Jeżeli ktoś drugi na nas przeklina, to nam przeklinać nie wolno. Jeżeli ktoś drugi nas krzywdzi na majątku albo na dobrem imieniu, to nam nie wolno odpłacać się mu krzywdą lub szarpaniem jego sławy. Złe mamy zwyciężać dobrem. Gdy kto nam świadczy coś złego, to my winniśmy mu świadczyć coś dobrego. Jeżeli za złe oddajemy złe, to grzeszymy. Ale gdy nam ktoś wyrządził szkodę na majątku, to każdej chwili wolno nam swoją własność odebrać, a wolno też szkodę podarować. Jeżeli chodzi o ważniejszą rzecz, to wolno i sądowo jej dochodzić, ale nie w intencji pomszczenia się i zrujnowania przeciwnika, lecz w zamiarze odebrania swej własności. Lepiej jednak niezbyt wielką szkodę podarować, niż rozpoczynać o nią spór i sądowe dochodzenie. A jeśli nawet prowadzisz proces o słusznie należną ci rzecz, to nie posługuj się kłamstwem, oczernianiem, obmową, uczuciem gniewu mściwego. Lepiej ci przegrać w sądzie, niż wygrać, a duszę swoją potępić. Rozważ to dobrze!

EWANGELJA (Mat. 8).

W on czas: 1. Gdy Jezus zstępował z góry, szły za nim wielkie rzesze: 2. a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. 3. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I był zaraz oczyszczony trąd jego. 4. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi: i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. 5. A gdy wchodził do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go. 6. i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. 7. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. 8. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój, 9. bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy: i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. 10. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. 11. A powiadam wam, iż wielu ze Wschodu słońca i z Zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem. 12. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. 13. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny

WYJAŚNIENIE NIEKTÓRYCH SŁÓW EWANGELJI ŚW.

O uzdrowieniu trędowatego opowiada nam prócz św. Mateusza (8, 2—4) także św. Łukasz (5, 12—16) i św. Marek (1, 40—45). Cud ten uczynił Pan Jezus w pierwszym roku swej publicznej działalności. Mianowicie z nad Jordanu udał się na gody w Kanie galilejskiej i stąd poszedł na święta wielkanocne do Jerozolimy. W Jerozolimie miał rozmowę z Nikodemem o potrzebie wiary do zbawienia. Nauczał też w Judei a po uwięzieniu św. Jana Chrzciciela przez Heroda szedł przez Samarję i tu rozmawiał z Samarytanką o konieczności łaski Boskiej. Z Samarji poszedł do Galilei. Nieprzyjęty w Nazarecie obrał sobie Kafarnaum nad morzem Galilejskiem na miejsce pobytu. Następnie powołał do siebie kilku uczniów i odbywał podróże misyjne po Galilei. Tam w pewnem miasteczku uzdrowił trędowatego. Uzdrowiwszy go, kazał mu iść do kapłana, by mu dał świadectwo wyzdrowienia. Przez to i nas uczy Pan Jezus, że dla uzdrowienia z trądu grzechowego musimy iść do kapłana, otworzyć przed nim swą duszę i otrzymać oczyszczenie. Do kapłanów katolickich należy wyrokować, czy mamy grzechy odpuszczone, czy nie, według słów Pana Jezusa: „Których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane" (Jan 20, 23).

Po uzdrowieniu trędowatego uzdrowił Pan Jezus paralityka, powołał św. Mateusza na Apostoła i udał się z Galilei do Judei. Tu zaczął drugi rok swej publicznej działalności. W Jerozolimie uzdrowił chorego od lat 38, wyjawił swe Bóstwo przed starszyzną żydowską, bronił swych uczniów przed zarzutami faryzeuszów i uzdrowił kalekę z uschłą ręką. Poczem wrócił do Galilei i uzdrowił wiele osób.

Zobaczymy

W odpowiedzi na artykuł, zamieszczony w „Ludzie Katolickim“ p. t. „Czy p. Götz-Okocimski jest konserwatystą, czy piastowcem“, w „Czasie“ ukazała się notatka stanowczo przecząca temu, jakoby p. Götz dał „Piastowcom“ na urządzenie kongresu 50 tysięcy złotych. Oczywiście tego rodzaju sprawy trudno udowodnić, więc sprostowanie to podajemy do wiadomości naszych Czytelników. **Będziemy jednak śledzić politykę naszych panów**, grupujących się w Krakowie, o których dobrze wiadomo, że prowadzą chytrą politykę na wszystkie fronty. Jeżeli panowie krakowscy, do których zalicza się p. Götz, prowadzili konszachty ze Stapińskim i kupowali go sobie, dlaczegóż nie mogliby tego samego zrobić z Witosem? Przecież to ich stała metoda.

Znawcy obliczają w przybliżeniu koszta kongresu „Piasta“ na 100 tysięcy złotych. Witos tego z własnej kieszeni nie dał, ani też nie dali chłopi. Kto więc płacił? Ten, komu na wszelki wypadek przychylność „Piasta“ może wyjść na korzyść. Tym „ktosiem“ mogą być tylko panowie.

Za tem przemawia i to także, że Witos od ostatniego kongresu **zmienił kurs swojej polityki z ludowej na agrarną.** Że przy takiej zmianie znajdzie się miejsce dla „panów“, to nie ulega wątpliwości. Wybory się zbliżają, więc prawda niezadługo wyjdzie na wierzch. Wtedy niezawodnie wyjaśni się sprawa stosunku p. Götza-Okocimskiego do „Piasta“. Czekajmy więc maluczko, a zobaczymy!

Wielkie roboty publiczne w województwie krakowskiem.

Na terenie krakowskiego województwa przyznało Ministerstwo Robót Publicznych na 1927 r. 3,825.000 złotych kredytu, poza dotacją na regulację Wisły. Z powyższego kredytu przypada na regulację Wisłoki od Jasła do Ujścia 155.000 zł, na regulację Dunajca dolnego od Nowego Sącza do Łososiny 100.000 zł, na regulację Soły 250.000 zł, Skawy i Raby po 125.000 zł, Dunajca od Nowego Sącza do Nowego Targu 160.000 zł, Popradu 45.000 zł, Wisłoki górnej 25.000 zł. Na dalszą budowę Zakładu wodnego na Sole w Porąbce przyznało Ministerstwo 400.000 zł. — W dziale publicznych

MELJORACYJ I ZABUDOWAŃ GÓRSKICH POTOKÓW

przypada: na regulację Małej Wisły powyżej Oświęcimia 70.000 zł, na obwałowanie Małej Wisły od Dańkówki do Przemszy 61.000 zł, na regulację Białki granicznej 70.000 zł, Żylicy w powiecie bialskim 50.000 zł, Koszarawy 50.000 zł, Stryszawki w pow. wadowickim 30.000 zł, Ponikiewki w pow. wadowickim 20.000 zł, na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Skawy 60.000 zł, na regulację Słonego w Rabce 35.000 zł, na regulację Bysinki w Myślenicach 45.000 zł, na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Raby 80.000 zł, na regulację Kryniczanki 70.000 zł, na regulację Czarnej Wody w Łącku 50.000 zł, na regulację potoku Smolnika w Marcinkowicach 40.000 zł, na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Dunajca, jak: Biczyczanki, Niszkówki, Brzeźnianki i t. d. około 110.000 zł, na regulację Ropy w pow. gorlickim 100.000 zł, Jasiołki w pow. jasielskim 100.000 zł, Białej (dopływ Dunajca) 95.000 zł, na zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Białej 70.000 zł. Na obwałowanie Wisły na lewym brzegu od Krakowa do Oświęcimia przyznało Ministerstwo 200.000 zł, na obwałowanie prawego brzegu Wisły również 200.000 zł, dalej od Podgórza do Niepołomic 100.000 zł, od Niepołomic do Raby 158.000 zł, od Raby do Woli Rogowskiej 157.000 zł, od Białuchy do Potoku kościelnickiego 50.000 zł, na regulację Rudawy 100.000 zł, na regulację kanału Ulgi od Wojnicza do Kisielnej 60.000 zł, na regulację Macochy w pow. bialskim 117.000 zł, na regulację Wątoku pod Tarnowem 50.000 zł. — Ogółem na meljoracje publiczne i zabudowania górskich potoków przyznało Ministerstwo 2,440.000 zł.

MOSTY.

W dziale budowy mostów rozpoczną się z wiosną b. r. roboty około budowy mostu w Skawinie na rzeczce Skawince; będzie to most drewniany 60 m. długości o filarach i przyczółkach betonowych. Na rok 1927 pierwsza rata wynosi 30.000 zł. W Gorlicach zostanie podjęta budowa mostu łukowego, żelazo-betonowego, 48 m. długości. Ogólny koszt budowy wyniesie 290.000 zł; na rok bieżący asygnowano 70.000 zł. W Tuchowie stanie most drewniany, 76 m. długi, kosztem 65.000 zł; tytułem pierwszej raty asygnowało Ministerstwo 45.000 zł. W Grybowie będzie ukończony w bieżącym roku most żelazobetonowy łukowy; na dokończenie przyznało Ministerstwo 20.000 zł. Ogólny koszt tego mostu wynosi 227.000 zł.

ROZBUDOWA DRÓG.

W bieżącym roku zostanie wykończona budowa drogi Jezor (pow. chrzanowski)—Niwka, na przestrzeni półtora klm. W roku ubiegłym przeprowadzono tam roboty ziemne na długości 5 klm., wywałowano odcinek 3 i pół klm. Droga z Krzyżówki do Krynicy będzie wykończona w bieżącym roku na przestrzeni 5 klm. od Kopciowej do Krynicy.

Również w bieżącym roku jest przewidziane odnowienie bazaltem dróg podkrakowskich: Kraków—Wieliczka, Kraków—Mogilany, Kraków—Skawina i Kraków—Michałowice. Koszt odnowienia tych dróg wyniesie 240.000 zł. Na konserwację i utrzymanie dróg państwowych, długości 1000 klm., w obrębie województwa krakowskiego, wstawiło Ministerstwo do budżetu 1,850.000 złotych.

Komunikaty.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „LUD KATOLICKI".

W sobotę dnia 5 lutego 1927 r. w lokalu Redakcji „Ludu Katolickiego" w Krakowie, ul. Karmelicka 29, odbędzie się o godz. 10 przed południem posiedzenie Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Lud Katolicki" z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3) Bilans.
4) Ustąpienie jednej trzeciej cz. członków Rady.
5) Wnioski.

—o—

W tymże dniu i lokalu o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁKI WYDAWN. „LUD KATOLICKI"

z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z działalności Spółki.
3) Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4) Stan finansowy Spółki i podział zysku.
5) Uzupełniający wybór członków do Rady Nadzorczej.
6) Wnioski.

—o—

Komunikat.

W sobotę dnia 5 lutego 1927 roku odbędzie się w lokalu Redakcji „Ludu Katolickiego" w Krakowie o godzinie 12 w południe

ZEBRANIE NACZELNEGO SEKRETARJATU SKL.

z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2) Sprawozdanie z działalności organizacyjnej.
3) Fundusz organizacyjny.
4) Sprawy organizacji i propagandy.
5) Wnioski.

O niezawodne i punktualne przybycie uprasza

Poseł Bronisław Greis,
Generalny Sekretarz S. K. L.

Łańcuch prasowy.

P. JÓZEF PIETRYKA, Szczucin, wezwany przez p. Wojciecha Głoda składa 2 zł.

P. JAN GADZIAŁA z Woli Szczucińskiej składa 5 złotych.

KS. EUSTACHY ŚLĘCZKA, klasztor Szczyszyc 5 złotych.

KS. JAN JAROSZ, Sędziszów, p. Czarna wezwany przez Ks. Feliksa Cebulę z Góry Ropczyckiej składa 3 zł i zaprasza **Ks. Ludwika Białka** ze Szczepanowa i **Ks. Stefana Jaworskiego** ze Szczucina.

KS. WALENTY GROCHALA, proboszcz, Mała, p. Łączki Kucharskie składa 5 zł.

P. JAN KAMIŃSKI, organista, Niepołomice składa 80 groszy.

P. JAN PASIERB, Mokrzyska składa 5 złotych i zaprasza **p. Franciszka Żurka**, naczelnika gminy Słotwina-Brzesko; **p. Stanisława Brożka**, budowniczego gminy Przyborów; **p. Emila Pasierba**, szynkarza z Mokrzyska; **p. Franciszka Przepiórkę**, naczelnika gminy Przyborów; **p. Jana Górę**, Zagrody, Mokrzyska; **p. Stanisława Smulskiego**, Zagrody Mokrzyska; **p. Jana Kałuckiego**, cechmistrza z Wokowic.

KS. DZIEKAN JÓZEF ŚLAZYK, Wielopole Skrzyńskie 5 zł.

KS. WOJCIECH ZABAWIŃSKI, Zgórsko, pow. Radomyśl Wielki 3 zł.

P. JÓZEF ZIELIŃSKI, Nasciszowy G., p. Nowy Sącz, składa 50 gr.

P. KAROL PERS, Góra Ropczycka, p. Sędziszów 2 zł.

KS. STANISŁAW KRUCZEK, Łącko 2 zł.

P. JAN SIEMIEŃSKI z Krynicy składa 2 zł.

KS. LUDWIK SMOLKA, Zalasowe, p. Ryglice 2 zł.

P. ANTONI MAMUSZKA z Maniowa p. Szczucin składa 5 zł i zaprasza **p. Michała Wierzbickiego, p. Józefa Crabąszcza, p. Stanisława Kupca i p. Ferdynanda Pieroga.**

P. NARCYZ SZATKOWSKI, Szczepanów, składa 2 zł.

KS. BERNARDYN DZIEDZIAK, Ujanowice, składa 5 zł.

KS. FRANCISZEK ROMANSKI, proboszcz w Królówce, składa 5 zł.

KS. JAN SZCZUR, Trzciana k. Bochni, składa 8 zł.

P. JAN CHWIERUT, Sporysz, składa 2 zł.

KS. J. GRABOWSKI, Brzeźnik, składa 2 zł.

P. RUDOLF PYZIKIEWICZ, Rzochów, składa 4 zł. i zaprasza **ks. Jana Suppersona** z Rzochowa, **p. Jana Siewierskiego** z Rzochowa, **p. Ignacego Muchowskiego** z Rzochowa, **p. Franciszka Wałka** z Rzochowa, **p. Zygmunta Rymanowskiego** z Mielca, **p. Józefa Mossera** z Rzochowa, **p. Stanisława Winiarza** z Mielca, **p. Jana Przewrockiego**, naczelnika urzędu pocztowego z Rzochowa, **p. Edwarda Hellebranda**, naczelnika stacji kolejowej z Rzochowa, **p. Daniela Wołka** z Rzochowa, **p. Michała Wołka** młodszego z Rzochowa, **p. Ludwika Otta** z Mielca.

P. JURCZAR JAN CHODOROWSKI, Chełmiec Polski, składa 5 zł. i zaprasza do złożenia dowolnych datków: **Ks. J. Niwę, Ks. St. Wójcika, Ks. Sulmę** z Nowego Sącza; **p. Kumora Józefa** z Brzezin, **p. Potoczka Jędrzeja** z Rdziostowa, **p. Potoczka Jana** b. posła, **p. Jana Bodzionego** sekretarza gminy, **p. Butzaka Józefa, p. Chronowskiego Józefa**, rolnicy ze Świniarska, **p. Koszuta Józefa** z Trzetrzewiny, **p. Majchra Piotra**, b. posła — wszyscy poczta **Nowy Sącz.**

(Dalszy ciąg za tydzień).

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
STYCZEŃ 1927.

23. Niedziela. Zaślubiny N. M. P.
24. Poniedziałek. Tymoteusza, Felic.
25. Wtorek. Nawrócenie św. Pawła.
26. Środa. Polikarpa.
27. Czwartek. Jan Złot. Juljana.
28. Piątek. Walerego.
29. Sobota. Franciszka S.
30. Niedziela. Martyny.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra	26 stycznia
Nów	**2 lutego**
Pierwsza kwadra	9 lutego
Pełnia	**16 lutego**

DOLAR 9 złotych.

STOSUNEK URZĘDÓW DO PUBLICZNOSCI P. Minister Spraw Wewnętrznych, jen. Sławoj Składkowski, wystosował do pp. Wojewodów okólnik, zawierający m. in. następujące zarządzenia:

Na drzwiach wejściowych do każdego pokoju ma być wypisany: numer pokoju, sprawy załatwiane w tym pokoju i nazwiska zatrudnionych urzędników:

Na biurku każdego urzędnika ma być ustawiona tabliczka zwrócona w stronę interesenta, na której wypisane być winno: nazwisko urzędnika, tytuł urzędowy, oraz wyraźne zdefinjowanie kategorji załatwianych spraw; każdy akt ma zawierać obok oryginalnego podpisu, również podpis wypisany na maszynie lub kaligrafowanem pismem.

W sprawie korespondencji z ludnością okólnik podkreśla konieczność jasnej, zwięzłej odpowiedzi i decyzji władz na złożone podania. Należy wpajać w umysły podwładnych urzędników a szczególnie I. instancji, że czas oczekującego interesenta jest dobrem ogółu. Wynika stąd konieczność szybkiego załatwiania interesentów i niedopuszczenie do zaległości spraw.

LATAJĄCY MINISTER. Min. gen. Sławoj-Składkowski odbędzie w najbliższych dniach nową podróż inspekcyjną do starostw i urzędów wojewódzkich. Kierunek i ścisły termin najbliższego wyjazdu Min. Składkowskiego nie jest znany. Do stałej dyspozycji Minister ma, jak wiadomo, jeden z samolotów wojskowych, stale gotowy do drogi. W czasie ostatnich lustracji zwiedził min. Składkowski m. in. także starostwo łęczyckie, gdzie udając zwykłego petenta, przysłuchiwał się sposobowi wykonywania wydanego przez ministra okólnika o przyjmowaniu interesentów, przyczem przekonał się, że starosta tamtejszy nie zastosował się do postanowień okólnika i dał się zastąpić przez urzędnika. Wobec tego starosta łęczycki zawieszony został w urzędowaniu.

NAUKA RELIGJI KATOLICKIEJ W SZKOŁACH POLSKICH. W Dzienniku Ustaw ogłoszono zostało rozporządzenie min. W. R. i O. P. dotyczące nauki religji katolickiej w szkołach. Zgodnie z artykułem 120 ustawy konstytucyjnej i art. 13 konkordatu, nauka religji katolickiej jest obowiązkową dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych), państwowych, publicznych i samorządowych, oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych publicznych. Obowiązek władz szkolnych dostarczania nauczycieli religji istnieje, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej 12. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, dzieci te będą łączone z dziećmi szkół sąsiadujących. Gdyby i to nie było możliwe, inspektor szkoły, lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpasterza, lub za porozumieniem się z ordynarjuszem, do osoby świeckiej o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia.

Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religjnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki te są normowane przez władze duchowne w porozumieniu z ministrem i wprowadzane w czyn przez władze szkolne. Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

a) w niedziele i święta oraz na początku i końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwa z egzortą, b) co rok wspólne trzydniowe rekolekcje, c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i w końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i komunja święta dla młodzieży, d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

OKOŁO REWIZJI USTAWY ANTYALKOHOLOWEJ. W związku z zamierzoną rewizją ustawy antyalkoholowej na rzecz inwalidów wojennych wyłoniła się sprawa stosowania tej ustawy. W sprawie tej odbyli konferencję z dyrektorem służby zdrowia Dr Wroczyńskim przedstawiciele związku inwalidów poseł Polakiewicz i p. Szymański. Konferencja dotyczyła sprawy ograniczenia wyszynku, jakoteż przepisów określających oddalenie miejsc wyszynku od instytucyj publicznych Wyniki tej konferencji mają być uzgodnione w rządzie.

ŚWIETNE WYNIKI BUDŻETOWE W R. 1926. Wedle oficjalnych obliczeń, dochody i wydatki państwowe za rok 1926 wypadły świetnie, przewyższające znacznie preliminowane. Przedstawiają się one następująco: Za cały rok 1926 dochody Państwa Polskiego wyniosły 1 miljard 905 miljonów 750 tysięcy złotych, co stanowi 125 proc. sum preliminowanych, wydatki wyniosły 1 miljard 852 miljony i 70 tysięcy złotych, co stanowi 107 proc. sum preliminowanych.

Nadwyżka dochodów wynosi 53 i pół miljona złotych.

AKCJĘ PRZYDZIELENIA NAWOZÓW SZTUCZNYCH dostarczonych przez Państwowy Bank Rolny

na zasiewy wiosenne dla rolników na terenie dziewięciu województw b. dzielnicy rosyjskiej, rozpoczął Związek Spółdzielni Polskich. Celem skłonienia rolników do wczesnego nadsyłania zamówień ustalono dla różnych miesięcy różne ceny. Poza azotniakiem saletrą chorzowską, solami potasowemi i kainitem oraz superfosfatem, tomasyną i wapnem wprowadzono poraz pierwszy wagony mięszane, zawierające mieszanki, dostosowane do potrzeb nawozowych rozmaitych rodzajów gleb: inowacja ta ma na celu danie możności drobnemu rolnictwu szerszego zaopatrzenia się w rozmaite nawozy, w mniejszych ilościach.

STAŁY PODATEK MAJĄTKOWY. Ministerstwo skarbu opracowuje obecnie projekt noweli, zmieniającej całkowicie ustawę o podatku majątkowym. Zgodnie z tendencjami, wyrażanemi już kilkakrotnie, zarówno przez ministra skarbu, p. Czechowicza, jak i przez najtęższych znawców naszej gospodarki skarbowo-podatkowej, forma obecna podatku majątkowego, skrajnie uciążliwa dla płatników i nielukratywna dla skarbu państwa, ma być zmieniona gruntownie. Podatek majątkowy, który do końca roku 1928 winien był, według ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku, przynieść okrągle 1 miljard złotych w złocie, nie przyniósł do tej chwili nawet 30 procent tej sumy.

Opracowywana obecnie w ministerstwie skarbu ustawa zmieni system pobierania tego podatku przedewszystkiem w tym sensie, że z jednorazowego stanie się on stałym i ściągany będzie w formie stosunkowo niewielkich stawek z nieruchomości. Według prowizorycznych obliczeń ministerstwa skarbu, z tak pobieranego podatku wpłynie do skarbu państwa od 50 do 80 miljonów złotych rocznie.

AWANTURNICZY WYSTĘP POSŁA SZAPIELA W SĄDZIE. W wileńskim wojskowym sądzie okręgowym zapadł we środę wyrok w procesie 20 członków bandy wywrotowej, która pod kierownictwem posła Szapiela i pos. Paszkowskiego w roku 1921 przygotowywała się w porozumieniu z sowietami do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce. — Wyrokiem sądu pos. Paszkowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, 6-ciu oskarżonych na 3 lata ciężkiego więzienia, dwóch na dwa lata i jeden na dwa lata twierdzy, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Kiedy przewodniczący odczytał wyrok, obecny na sali poseł Szapiel zaczął krzyczeć: „Precz z rządem faszystowskim! złodzieje! bandyci!" i z pięściami rzucił się w stronę stołu prezydjalnego. Wobec takiego zachowania się demagogicznego warchoła, przewodniczący sądu nakazał aresztowanie wywrotowca. Niezwłocznie zwrócono się telefonicznie do marszałka Sejmu, informując go o zajściu. W godzinach popołudniowych nadszedł rozkaz... zwolnienia posła Szapiela, co też o godzinie 6 popoł. zostało uskutecznione.

STRASZNY ZGON POD ROGAMI ROZJUSZONEGO BYKA. We wsi Zabłocie pow. łaskiego zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Gospodarz Józef Borus wyprowadzał z obory potężnego byka. Nagle byk odskoczył w bok, poczem rozjuszony rzucił się na Borusa i nadział go na rogi, rozrywając mu brzuch. Wśród męczarni Borus niedługo potem skonał.

OPIEKA NAD EMIGRANTAMI. Celem uchronienia reemigrantów, wracających do Polski przez Gdańsk, od pośrednictwa niepowołanych agentów, którzy wyzyskują nieorjentujących się w miejscowych stosunkach reemigrantów, Urząd emigracyjny przy Min. pracy i opieki społecznej przystąpił do wydania następujących zarządzeń: 1) wydrukowania kartek, informujących reemigrantów o istnieniu obozu emigracyjnego w Gdańsku — Nowym Porcie; rozesłania tych kartek do konsulatów polskich w Ameryce Północnej i przy wydawaniu wizy wkładania ich do paszportów; 2) zwrócenie się do towarzystw okrętowych z wezwaniem o współdziałanie z Urzędem, mającym na celu opiekę i chronę emigrantów przed wyzyskiem za pomocą informowania emigrantów o istnieniu obozu emigracyjnego w Gdańsku — Nowym Porcie; 3) włożenie na towarzystwa okrętowe obowiązku umieszczenia na statkach w miejscach widocznych ogłoszeń-plakatów o istnieniu obozu.

AMERYKA ZMNIEJSZYŁA POLSKĄ LICZBĘ IMIGRACYJNĄ. Prezydent Coolidge podpisał nowy dekret, regulujący liczby emigracyjne, który wejdzie w życie z dniem 1 czerwca r. b. Nowe liczby opierają się na statystyce z roku 1920 i ograniczają znacznie emigrację niemiecką. Równocześnie ulegają redukcji liczby: Polski, Belgji i Szwajcarji, natomiast liczby Włoch i Rosji zostały prawie dwukrotnie powiększone.

SKUTEK PODATKU OD KAWALERÓW. Dekret rządu faszystowskiego, nakładający podatek dotkliwy na kawalerów od 25 do 65 roku życia, a wchodzący w życie od Nowego Roku, wywołał skutek taki, że w ciągu ostatnich tygodni roku ubiegłego powstało we Włoszech kilkaset biur pośrednictwa małżeństw. Wszystkie te biura mają obecnie wielkie powodzenie, a liczba małżeństw, zawartych we Włoszech w ciągu grudnia, przekroczyła sto tysięcy.

TRANSAKCJE HANDLOWE ŻYWYM TOWAREM. Jak donoszą z Hawany, został tam aresztowany obywatel polski Rosenhaus, który uprawiał handel żywym towarem. Oskarżony on jest o sprzedanie swej pierwszej żony za 3 tysiące dolarów, drugiej żony, pięknej, młodej stenotypistki pewnemu właścicielowi dóbr za 2.000 dolarów, oraz trzeciej żony jakiemuś murzynowi za 3.000 dolarów. Zawarł on również umowę o dostawę 7-miu młodych kobiet w wieku najwyżej 24 lat za sumę 20.000 dolarów. Aresztowano go w chwili, gdy wybierał się do Europy po wybór odpowiedniego „towaru".

CUDOWNE OCALENIE. Jeden z dzienników amerykańskich donosi, że na linji Greadt Western z pociągu wypadł pewien mężczyzna, który następnie leżał przez 11 godzin bez przytomności. W tymże czasie przejechało ponad nim blisko 70 pociągów osobowych i towarowych, nie czyniąc mu żadnej szkody.

POCHÓD GRYPY W EUROPIE. W Europie pojawiła się choroba, nazwana grypą. W swem przebiegu podobna jest do influency i atakuje specjalnie gardło i płuca, a jest przytem zaraźliwa i kończy się w niektórych okolicach śmiercią, zwłaszcza u dzieci i u osób w latach podeszłych. Największe spustoszenia uczyniła we Francji, Alzacji i Hiszpanji. W krajach tych, a zwłaszcza w niektórych okolicach, gdzie grypa szczególnie złośliwie grasowała, wypadki śmierci były tak częste, że wyczerpały się wszystkie zapasy trumien. W Polsce przebieg choroby jest narazie łagodny i nie grozi większem nasileniem.

Przed grypą należy się chronić przez utrzymywanie czystości i częste płukanie gardła środkami antyseptycznemi. (Tylko nie spirytusem, bo za drogi!).

W TURCJI SOCJALIZM ZABRONIONY. Rząd zabronił tworzenia partji socjal-demokratycznej w Turcji.

W ANGLJI NIE WOLNO O TEM PISAĆ. Król podpisał dekret, zabraniający ogłaszania w prasie szczegółów, dotyczących procesów rozwodowych, unieważnienia małżeństwa i separacyj.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 36 zł; owies 34 zł; jęczmień 25 zł; koniczyna 70 gr; słoma 80 gr; siano 60 gr; masło 5.50 za 1 kg; mleko 45 gr za 1 litr; jajko 20 gr.

—o—

Podziękowanie.

Znany zaszczytnie w Polsce i zagranicą Krakowski Zakład witrażów S. G. Żeleński (Aleja Krasińskiego 23) wykonał bezpłatnie artystyczny witraż dla kaplicy Domu Księży pod wezwaniem błog. Wincentego Kadłubka w Krakowie, przedstawiający tegoż Patrona, według projektu (również bezpłatnego) p. Zofji Skrochowskiej, artystki-malarki. Za ten piękny i cenny dar składam szlachetnym Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać i polecam ich gorąco Wielebnemu Duchowieństwu oraz Komitetom kościelnym.

W Krakowie, 10 stycznia 1927.

Ks. Mateusz Jeż, rektor Domu.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Nawrocki Ignacy, Bobowa: Sprawę w miarę sił i możności załatwiam, panu wolno użyć sposobów, jakie są do dyspozycji. — **Szołdra Marja**, Boża wola: Zaopatrzenie dla sierót przyznane dekretem Izby Skarbowej w Krakowie z dnia 22 czerwca 1926 r. L. 29784, R. P. 26 VI. — **Święch Ludwik**, Zawada: W sprawie żądanej nie się zrobić nie da. — **Madej Michał**, Kłaj: Sprawę poruszę, po załatwieniu odpowiem. — **Galas Anna**, Szynwałd: W sprawie żądanej proszę się zwrócić do Sądu okręgowego w Tarnowie i tam wyjaśnią, co jest z metryką śmierci; wcześniej o rencie niema mowy. — **Jewoła Józef**, Gwoździec: Sprawą się zajmę. — **Jamka Stanisław**, Bruśnik: Wglądnę w sprawę i dam odpowiedź. — **Kozłowa Katarzyna**, Szczurowa: W sprawie Dziąćkowej należy mi donieść, za którego syna zostało wniesione podanie o zaopatrzenie. Dziwna rzecz, że tak długo zwlekano.

Ks. Dr Jan Czuj.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Pienio, Tuligłowy: Pieniądze na I. kwartał 1927 r. otrzymaliśmy. — **Jan Niemiec**, Osiek: Dziękujemy za jednanie nam prenumeratorów. — **Józef Świerk**, Ropczyce: Dziękujemy za jednanie nam prenumeratorów. — **Sternlicht**, Budapeszt: 15 zł. otrzymaliśmy, gazety stale wysyłamy i nowemu prenumeratorowi również. — **Stanisław Mikulec**: Tych 5 zł. zapisano 2 zł. za IV kwartał, 1.50 kalendarz, a resztę na prasę wedle życzenia Pana.

WESOŁY KĄCIK.

TAJEMNICA CYFRY.

W roku 1926 kabalistyczną cyfrą dla wszystkich małżonków była cyfra

3852

Czy to żona, czy mąż, jeśli dodadzą rok urodzenia, rok ślubu, wiek i lata spędzone w małżeństwie, otrzymają w rezultacie cyfrę 3852, która w tym roku rządzi małżeństwami.

Oto przykład: ktoś urodził się w roku 1890, ożenił się w roku 1920, liczy lat 36 i sześć lat już dźwiga jarzmo małżeńskie.

Liczymy więc:

1890
1920
36
6
3852

I ten rok podobno wszystkie małżeństwa w których on liczy sobie 52 lat a ona 38 lub odwrotnie zaliczają się do najszczęśliwszych w czasie swego małżeństwa.

Matematycy wyjaśnijcie zagadkę cyfry

3852

prosimy i czekamy. Trafne odpowiedzi wydrukujemy.

MICHAŁ MINOR, ur. 1900 r. Smyków Wielki, unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Pamiętaj o prenumeracie na rok 1927!

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Fe...ka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.